

~~Logo Pomorskiej Armii Krajowej
ul. Podmurna 93
87-100 Toruń
tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl~~

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93 tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAL
Elżbiety Wittek



LEGIONY POLSKIE
(zob. kartoteka POW)

++
TRZCIŃSKA-KAMIŃSKA Zofia

3606 / WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

⁺⁺ *Tozańska - Kamińska*
Zofia

3606/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ *k. 5, s. 1-5*

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ *1*

VI. Fotografie —

II Materiały uzupełniające relację

- Pataszevska M., życie nie oszczędziło jej choroby - Zofia
Trocińska-Kamińska (1890-1977), Nowa Myśl Polska Nr 29-30,
2003, przedruk, k. 5, s. 1-5



przynależność do det. Archicum 8 VI 04
II/1

Mirosława Pałaszewska

Życie nie oszczędziło jej krzyży Zofia Trzcńska-Kamińska (1890-1977)

Poniższy artykuł jest przedrukiem z Nowej Myśli Polskiej Nr 29-30 (20-27.07.2003)

W marcu 1939 roku w gmachu województwa śląskiego została otwarta wystawa zbiorowa rzeźb Zofii Trzcńskiej-Kamińskiej pod wysokim protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Zaprezentowano na niej prawie 80 rzeźb w brązie, marmurze, gipsie i drewnie. Napisano wówczas o niej, że służyła Bogu i Narodowi. Sama rzeźbiarka tak się wypowiadała na temat roli artysty w życiu społecznym.

"Dzisiejszy artysta musi wyczuć tętno swego czasu, musi rolę swoją uświadomić sobie, i do roli tej dorosnąć, musi siebie samego wychować dla idei, i aby odbyć drogę bojowca, musi w coś wielkiego uwierzyć i o to do walki stanąć. (...) Cóż będzie zatem bojowym ryzstunkiem artysty?"

Oto przede wszystkim jego wewnętrzne przekonanie, jego wiara, jego uświadomione życie wewnętrzne. Dziś przestaje być ważnym, jaką się szkołą maluje czy rzeźbi, lecz to z czego się dzieło artysty rodzi. Z jakiego ducha powstaje, w co się wierzy, co się wyraża i jasny sposób wyrażania swych wierzeń, jasne, zrozumiałe wypowiedzenie swego "Credo". Dziś nie może artysta być bezwyznaniowym, bezideowym, bo skala sztuki jego będzie zawsze podążać za napięciem życia wewnętrznego, będącego wyrazem jego prawdy, jego umiłowań".

Zofia Kossak we wstępie informatora wystawy podkreśliła, że "sztuka Zofii Trzcńskiej-Kamińskiej wierna jest tym słowom. Nie błądzi, nie buntuje się, lecz służy. Służy Bogu i Narodowi, a czyni to wzniosłe i pięknie. "Czym treść jest wyższa, tym potrzebuje doskonalszej formy". Już na tej wystawie zwiedzający mogli zobaczyć wspaniałe rzeźby religijne (*Bogurodzica Akademicka I, Bogurodzica Akademicka II, Bogurodzica III, Najświętsza Panna Adwentowa, Królowa Korony Polskiej, Cor Jesu, Krucyfiks bolesny, Matka Boża Frasobliwa, statuetki św. Antoniego i św. Jacka* - repliki z ołtarza okrętowego ma m/s "Piłsudski", "Serce Jezusa", "Pan Jezus Bolesny", "Pośredniczka Łaski", "Św. Katarzyna Sienieńska"). Zaprezentowano odlew "Krucyfiksu z adorującymi świętymi", którego oryginał znajdował się w klasztorze OO. Dominikanów na Służewie, natomiast 14 płaskorzeźb Męki Pańskiej (Stacje Drogi Krzyżowej) wykonane w brązie - w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie. Duże kamienne figury "Bogurodzica Akademicka I" i II znajdowały się na dziedzińcu gmachu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Zofia Trzcńska-Kamińska była także autorką rzeźb historycznych, począwszy od "Popiersi Króla Bolesława Chrobrego", "Króla Władysława Łokietka", "Stefana Batorego", "Marszałka Józefa Piłsudskiego", posązek "Królowej Jadwigi". Była także autorką portretów wykonanych w brązie lub marmurze (Artura Górskiego, Stanisława Michalskiego, Stefana Żeromskiego, Matki Róży Czackiej, Haliny Konopackiej, Generała L. Rayskiego, Zofii Kossak, Mili Kamińskiej).

Niezwykły życiorys

Zofia Trzcńska-Kamińska była kobietą nietuzinkową. Przyszła na świat 26 grudnia 1890 roku w rodzinie ziemiańskiej w Wieprzcu na Lubelszczyźnie. Jej rodzice gospodarowali we własnym majątku Leśce. Pradziad Henryk Kamiński, pułkownik napoleoński, generał Wojsk Polskich w kampanii powstania listopadowego poległ w bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. Matka naszej bohaterki pochodziła ze starej wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej Unrugów. Z kolei brat Zofii Witoldowej Trzcńskiej poślubił córkę

Juliusza Kossaka Jadwigę, ich córka poślubiła Stanisława Ignacego Witkiewicza. Krewnymi były także Aniela i Karola Zagórskie spokrewnione z Josephem Conradem.

Pierwszych lekcji rysunku młodej Zofii udzielał mieszkający w Lublinie Konstanty Kietlicz-Rayski oraz Antoni Kamiński i Władysław P. syn Władysława Ślewińskiego. Zanim pojawiła się w Warszawie miała na koncie staże studiów zagranicznych: w Berlinie uczyła się rzeźby pod kierunkiem prof. Levin-Funcke, malarstwa u Lovisa Corintha, w Paryżu przez rok uczyła się rysunku. W maju 1909 roku pojawiła się na Polnej w Warszawie w prywatnej pracowni profesora Władysława Ślewińskiego. Zygmunt Kamiński przyszedłszy do pracowni spostrzegł nową, nieprzeciętną koleżanką. Przedstawili się sobie. Przyszły profesor rysunku na Politechnice Warszawskiej tak opisał po latach swoje wrażenia:

"Więc przede wszystkim piękny wzrost, dobra, mocna figura zdradzająca świetny stan znakomitego odżywiania od długiego szeregu pokoleń. Proporcjonalna do wzrostu głowa zwieńczona imponującą grzywą włosów. Chyba właśnie te włosy rozświetliły szarość naszej pracowni, bo były bardzo jasne, "blondasińskie", o szczerolotym odcieniu dojrzałej, pełnej połysków pszenicy. *"Ale w całej tryskającej żywotnością postaci najciekawsze było oblicze o krótkim nosku i różowociepłej tonacji, a w tej ruchliwej, ujawniającej wszelkie zmienne i przelotne uczucia twarzy najżywsze były oczy: niewielkie, błękitne, okolone jasnymi rzęsami rozrzutnie ciskały iskrami wesołości i niezwyklej inteligencji. (...) Wyczuwało się w jej zachowaniu pewność siebie, bezwzględną odwagę, porywczosć, prawdomówność posuniętą aż do zadziorności i górujące ponad wszystkim namiętne zaciekawienie życiem. Od razu intuicyjnie zorientowałem się, że ta dziewiętnastoletnia indywidualność wyrosnąć musiała w ciepłe starego gniazda rodzinnego, że wyhodowana została w atmosferze środowiska starej polskiej kultury"*.

W II Brygadzie Legionów

Poślubiła Zygmunta Kamińskiego 27 listopada 1909 roku w kościele św. Aleksandra w Warszawie. Młodzi małżonkowie wyjechali do Paryża, następnie do Rzymu, potem nastąpił kolejny wyjazd do Paryża. We wrześniu 1915 roku zaciągnęła się w Lublinie do II Brygady Legionów Polskich i w pełnym rynsztunku wyruszyła na front bojowy I wojny światowej. Skorzystała, że mąż był zajęty w Warszawie pracą dydaktyczną i organizacją Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. O swojej decyzji nie powiadomiła także rodziców. Przyjmujący jej zgłoszenie znajomy porucznik Boczarski otrzymał od rtm. Ostoi-Zagórskiego wiadomość, że ochotniczka może być przyjęta pod warunkiem, że nie będzie rozpoznana jako niewiasta. Pani Zofia zakupiła więc potrzebny ekwipunek: mundur, buty kawaleryjskie, czapkę ułańską. Piękne złociste włosy padły ofiarą nożyc. Fryzjer dokończył dzieła i ostrzygł głowę maszynką przy skórce.

Kiedy Zygmunt Kamiński zaniepokojony brakiem wiadomości od żony przyjechał do Lesiec, ona znajdowała się na Wołyniu. Była jedną z nielicznych kobiet, które wstąpiły do Legionów. Przed nią taką decyzję podjęła m. in. artystka-malarka Zofia Plewińska. Zofia Trzcicka-Kamińska wybrała służbę w kawalerii. Zaciągnęła się jako Zygmunt Tarło. W Komendzie Legionów otrzymała wojskowy dokument podróży do Łucka i wyruszyła na front. Zygmunt Kamiński dowiedziawszy się o całej historii natychmiast złożył w Komendzie Legionów w Lublinie podanie z prośbą o natychmiastowe wycofanie legionisty Zygmunta Tarły z szeregów. Zygmunt Kamiński zanotował: *"Wprawdzie wojaczka żony trwała zaledwie półtora miesiąca i w najmniejszym nawet stopniu nie zawierała efektownych momentów bojowych, ale może służyć jako przyczynek do uzupełnienia wiedzy obyczajowej o tamtych odległych już czasach. (...) Okolice, wśród których wypadło Zygmuntowi Tarle wojować, w pamięci wojaka utrwaliły się raczej jako smutna, mało urodzajna ziemia, o piaszczystych przeważnie gruntach. Wrażenie melancholii pogłębiało opustoszenie kraju z ludności, w znacznym procencie wygnanej na nulaczkę na wschód przez cofające się wojska rosyjskie. (...) Już pierwsze zetknięcie z frontem przyniosło Zygmuntowi Tarle przedsmak obyczaju wojskowego. Gdy po marnie*

strona 3 z 3
11/3

przeдрzemaney nocy w wagonie wylądował w Łucku objuczony rynsztunkiem, z karabinkiem w jednej ręce i z ciężką, bo zawierającą przybory malarskie walizką w drugiej, trzeba pecha, że krocząc dość nieporadnie po zatłoczonym chodniku głównej arterii miasta mocno potracił mijanego oficera. Oficer, którym okazał się porucznik czy też chorąży Legionów, znany malarz lwowski Kazimierz Sichulski, brutalnie "ochrzanił" stopionego Tarłę wyrazami nie używanymi wprawdzie w stosunkach parlamentarnych. Natomiast wygłoszonych z energią odpowiadającą wulkanicznemu temperamentowi "Sichuły".

Po tym wstępnym incydencie, pierwszy dzień życia frontowego przyniósł naszemu wojakowi same powodzenia. Komenda łucka przydzieliła podwodę, którą Tarło dojechał szczęśliwie do oddalonej Komendy II Brygady, w towarzystwie oficera Legionów Warchałowskiego, brata Jerzego, znanego działacza i propagatora polskiej sztuki stosowanej. Prezentacja w Komendzie Legionów wypadła niespodziewanie pomyślnie.

Jako Tarło została przydzielona do plutonu kawalerii sztabowej Komendy Legionów. Znalazła się pod dowództwo szefa plutonu chor. Józefa Mączki. Przydzielono jej wierzchowca. Rozpoczęła służbę wojskową. Warunki służby nie były łatwe. "Może zadziałał tu dobry humor, wesołość Tarły i wrodzona zuchowata jego dziarskość, może zyskała uznanie wzorowa umiejętność jazdy konnej, dość że koleżeńskie stosunki ułożyły się poprawnie. Wciągnięcie się w styl i charakter należyty wymagań wojskowych miało przebieg dla nowicjusza stosunkowo łatwy. Obowiązki służby plutonu sztabowego polegały na pełnieniu przybocznej ochrony dowództwa Legionów i sztabu".

Legionista Tarło brał udział w szkoleniu (ćwiczenia z bronią, inspekcje koni, alarmy bojowe). Już na początku służby trafił Tarło "na ciężki okres przemarszu i posuwania się ofensywy naprzód. Nastąpiło całkowite oderwanie się sztabu i oddziałów od zaplecza zaopatrzeniowego, co pociągnęło za sobą dłuższy okres postu. Pluton sztabowy cierpiał głód i pragnienie. Studnie były zatrute powrzuconymi zwłokami psów, kotów i różnym świństwem. Nie było jedzenia, wsie były opustoszałe i popalone. Dowóz zaopatrzenia z Hinterlandu nie docierał. W obawie przed tyfusem nie wolno było pić wody z rowów i kałuż".

Legionista nasz brał udział w spotkaniu z Kozakami. Innym razem ruszył z meldunkiem do Rydza-Śmigłego, z rozkazu kpt. Juliusza Kleeberga wyruszył do płk. Grzesickiego dowódcy III Brygady Legionów. Po nadejściu do sztabu oficjalnego pisma w sprawie zwolnienia ze służby w Legionach Zygmunta Tarły, ten dość szybko zjawił się w Warszawie już po cywilnemu, czyli w szatach niewieścich. Mąż z trudem ją poznał. Wychudła do tego stopnia, że z mocnej niewiasty pozostał niemal suchy szkielet.

Oddana rzeźbie

Nasza bohaterka zapragnęła uczcić pamięć poległych legionistów wykonaniem pomnika. Ponieważ nie umiała rzeźbić, zapisała się do Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych na kurs rzeźby u profesora **Edwarda Wittiga**. Już w 1916 roku powstała monumentalna postać Beliniaka stojącego w zadumie nad płytą grobową. Po wykonaniu modelu glinianego pomnik został odlany w brązie. Beliniak stał się początkiem pracy rzeźbiarskiej. Praca ta została zaprezentowana na zorganizowanej w Lublinie w 1917 roku wystawie Legionów.

Rzeźbie pozostała wierna do końca życia. Latem 1918 roku wyjechała do Wiednia, aby doskonalić się w rzeźbie. Pod kierunkiem prof. Hanaka rozpoczęła w Kungstgewerbe Schule studia od pracy rzeźbiarskiej w marmurze, zaznajomiła się także w techniką kucia w metalu. Profesor Hanak powiedział, że prawdziwe dzieło sztuki musi być wewnętrznie przeżyte, musi być wyrazem tęsknot i bólów twórcy. W 1919 roku otworzyła własną pracownię na Rynku Starego Miasta w Warszawie. Tu powstała "Poganka", którą można podziwiać w Parku Łazienkowskim. Pierwszą wystawę zorganizowała w 1922 roku. Była wielokrotnie nagradzana w okresie międzywojennym.

W latach II wojny światowej wiele jej rzeźb uległo zagładzie. Okupant niemiecki zniszczył doszczętnie jej pomnik Tadeusza Kościuszki wykonany dla Poznania w 1931

roku (odtworzony przez artystkę w 1967 roku) Praca nad nim trwała dwa lata. Pomnik składał się z figury Kościuszki o czterometrowej wysokości, ujętej symbolicznie w ruchu, wyrażającym miłość ojczyzny, której przysiągł bronić. Figura została odlana w brązie i stanęła na wysokim cokole ozdobionym trzema alegorycznymi postaciami. Z przodu Wielkopolska: wykuta postać kobieca w stylizowanym stroju ludowym, ze sztandarem i gałązką dębową. U jej gotowy do lotu orzeł. Dwie boczne figury wyobrażały postacie męskie, z których pierwsza wzywa odgłosem rogu obrońców wolności, druga to zbudzony lud.

W 1939 roku i w Powstaniu Warszawskim straciła większość swoich rzeźb podczas kolejnych pożarów pracowni. Włączyła się w życie konspiracyjne. W jej mieszkaniu na ul. Myśliwieckiej 10 powielono pierwszy numer konspiracyjnego czasopisma "Znak" Działała w Społecznej Organizacji Samoobrony: aby pomóc zdobyć fundusze na pomoc dla najbardziej potrzebujących - narysowała Matkę Bożą Ostrobramską - reprodukcje tego obrazka następnie sprzedawano. Po wojnie poświęciła się sztuce sakralnej. Matka Boża była tematem, który pojawiał się najczęściej w jej twórczości. Była autorką stacji Drogi Krzyżowej w kilku kościołach. I tak, bilans roku 1948 tak przedstawiła w swoich notatkach: *"Praca ... dała b. duży plon - 4 kompozycje Najśw. Serca (260 cm, 130, 60, 40 cm), 2 ujęcia św. Jacka (posązek i medal), wreszcie posąg Niepokalanej Dziewicy (260), która stanęła na Bielanach"*. Rok następny pragnęła *"poświęcić kultowi Świętych, ale także plaketce Najśw. Serca - malutką taką, intymną i serdeczną pragnę zrobić"*.

Pomnik Kardynała Hłonda

Z kolei 10 maja 1950 roku w liście do Zofii Kossak donosiła: *"Gertruda rzeźbi bez przerwy, to maleństwa miniaturowe, to znów ogromne (!), no, dwumetrowe przeszło posągi. - Stara się zachować w tej pracy możliwie spokojnie, nie spieszyć się, boć nie od ilości figur zależy zbawienie! Teraz znowu posąg Najśw. Serca, ale z jakże słodkim obliczem! Ta słodycz, ta delikatność, przyjacielskość napęlnia pokojem. Wreszcie oblicze przyjacielskiej, żywe słodkie"*. (Imię Gertruda przybrała artystka wstępując w latach okupacji do III zakonu dominikanek).

Rzeźby z jej pracowni znalazły się w wielu kościołach i kaplicach na terenie całej Polski. 3 maja 1957 roku w sali rycerskiej klasztoru na Jasnej Górze poświęcono tablicę pamiątkową Ślubów Jasnogórskich Jana Kazimierza jej autorstwa. W dwunastą rocznicę śmierci kardynała Augusta Hłonda 22 października 1960 roku prymas Stefan Wyszyński poświęcił w archikatedrze św. Jana w Warszawie pomnik swojego poprzednika dłuta Zofii Trzczińskiej-Kamińskiej. Napis na pomniku głosił: *"August Kardynał Hłond, syn ziemi śląskiej 1881-1948, arcybiskup Gniezna i Poznania 1926-1946; arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski 1946-1948; metropolita, Prymas Polski"*. Zofia Kossak tak pisała do autorki po poświęceniu pomnika: *"Pomnik Kard. Hłonda przepiękny. Dostojny, szlachetny. Dreszcz przechodzi na myśl, że przy innym Prymasie mogła była stanąć na tym miejscu jakaś abstrakcyjna potwora. Wasze dzieło jest Boże i wszyscy katolicy polscy będą Wam wdzięczni tak długo, jak będzie stała katedra. Piękny, trwały ślad prawdziwej twórczości"*.

Jej rzeźba, figura Matki Kościoła, znalazła się w ogrodzie warszawskiej rezydencji prymasa na ul. Miodowej. Dnia 5 maja 1965 roku po odprawieniu rannej Mszy św. w kaplicy domu arcybiskupiego wraz z domownikami i najbliższymi współpracownikami ks. prymas S. Wyszyński zszedł do ogrodu, gdzie poświęcił figurę, jako nowy tytuł chwały Matki Najświętszej. Po poświęceniu figury powiedział: *"W tej postaci Maryja uczy małe Dziecię Jezus chodzić po ziemi. Wiemy, że Bóg umie chodzić po świecie..., ale z woli Ojca Niebieskiego. Niemowlęciu Bożemu na ziemi przydana była Służebnica Pańska, aby Go wprowadzić w świat"*.

Pozostały dzieła

Ks. Włodzimierz Mozolewski wspominał, że **Walenty Majdański** posłał go do rzeźbiarki, aby ją poprosił o wykonanie rzeźby św. Józefa Zaszuchanego: *"św. Józef trzyma w rękach Jezusa, ale takiego już prawie w wieku szkolnym, i słucha z uwagą co Jezus do niego mówi. Chodziło o to, by tą rzeźbą zachęcić ojców rodzin, aby mieli czas dla dzieci i chcieli z uwagą i uszanowaniem wsłuchiwać się w to, co do nich mówią dzieci"*. Artystka wykonała tę rzeźbę. Zaangażowała się także w obronę życia dzieci poczętych. W swojej ankiecie personalnej **Związku Artystów Polskich** napisała, że obok pracy artystycznej poświęca się z zamiłowaniem obronie godności życia poczętych dzieci i umacnianiu godności macierzyństwa. W 1948 roku nakładem Kurii Diecezjalnej w Katowicach ukazała się broszura jej autorstwa "Będę matką..." Pisała w niej, że dziecko jest bogactwem rodziny. Zakończyła słowami: *"Wszakżeś to ona, ta młoda matka, jest nadzieją Polski. Na takich kobietach przyszłość Ojczyzny spoczywa! Ona to jest prawdziwym, męznym żołnierzem Rzeczypospolitej!! Bo powołuje do życia najpotężniejszą, niezwalczoną moc. Jedyną, która Polskę odbuduje, uprawi, zaludni, obroni i doprowadzi do wielkiego zwycięstwa narodu Polskiego, polską rzeszę niemowląt"*.

Zmarła 27 października 1977 roku. Tylko na łamach "Tygodnika Powszechnego" ukazały się wspomnienia ks. **Adama Bonieckiego** "Na zgliszczach moich marmurów znalazłam inny program". Ks. Boniecki wspominał: *"Kiedy spotkałem panią Zofię, była człowiekiem bardzo głęboko religijnym. Gdzieś między wierszami we wspomnieniach męża można znaleźć wzmiankę, że nie zawsze tak było. Wiele razy przy różnych okazjach dostawałem od niej fotografie jej stacji Męki Pańskiej. Mówiła, że to jest bodaj najważniejsze nabożeństwo. Życie nie oszczędziło jej krzyży, wśród których może jednym z najboleśniejszych była tragiczna śmierć [wnuka] Bartka, a przecież modlitwę za niego wmurowała pod stopę matki Bożej, tej, którą opłaciła po wojnie pobyt wnuka w internacie. Dowcipna, zawsze naładowana jakimiś niezwykłymi opowieściami, nadużywająca takich słów jak "kolosalny", "fantastyczny", "wstrząsający", była mądra, ową mądrością, zdobywaną przez uważne patrzyenie na świat, długie, niemal przez dziewięćdziesiąt lat patrzyenie z wielką ciekawością; i była dobra dobrocią wiernej przyjaźni, której nie przeszkadzają całe lata oddalenia"*. Zgodnie z jej wolą została pochowana w habicie dominikańskim (jak wspomniano, była członkinią trzeciego zakonu św. Dominika). Dobrze, że pozostały jej dzieła.

Od redakcji:

W kościele oo. dominikanów na Służewie w Warszawie, po prawej stronie nawy bocznej, znajduje się figura św. Józefa, autorstwa Zofii Trzecińskiej - Kamińskiej. Inna figura św. Józefa tej samej autorki jest w chórze klasztornym. Siostry misjonarki dominikanki w Zielonce też mają w swoim ogrodzie figurę Matki Bożej, wykonaną przez naszą siostrę tercjarkę.



FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum F- morskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: VI 2004 / wpisane I 2005 /

L. GZ. 143 / WSK-412 / 05

Załączniki: od 3
J. Nowak

Referent:

J. 3606/WSK

degiomy
Polskie

++

TRZCIŃSKA-KAMIŃSKA Zofia

1. Nazwiskowe karty informacyjne: 1.

T. 3606/WSK

Legiony
Polskie

++

TRZCIŃSKA-KAMIŃSKA Zofia

Źr. Mirosława Pataszeuska: "Życie nie
oszczędziło jej kłopotów. Zofia Trzcicka-
Kamińska (1890-1977)
w: "Nocna Myśl Polska" Nr 29-30
(20-27. 07. 2003).

Ł. Rojek 2015.



TRZCINIŃSKA-KAMINSKA 2014